GAZETA LWOWSKA.

Sobota | Nr. 53. | 4. maja 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Tyrolu.* —

Dz. Goniec Tyrolski i Vorarlberski donosi z Innsbrucku z d. 19. kwietnia: Tegoroczne zgromadzenie stanów tyrolskich rozpoczęło się wczoraj ze zwyczajną uroczystością.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Gazety angielskie donoszą z Nowego-Yorku do dnia 22. marca: Na uwiadomienie o akcie, przez który kongres taryfę zmienia, zebrał się kongres Karoliny południowej, złożył komisyją dla naradzenia się, i na zdany sobie raport cofnął akt nullifikacyi. W dniu 18. marca zebrał się w Charlestonie powszechny konwent wszystkich państw, które się sprzeciwiały wykonawczemu rządowi w Washingtonie. Obrady nie są w szczegółach udzielone, lecz kongres postanowił, wszystkie dawniejsze kroki za nieważne oświadczyć, albowiem uczyniona przez rząd koncessyja i tryumf Karoliny są zupełne. Państwa te są zatém, jak były przed tém, częściami unii Zjednoczonych Stanów. Tak się skończyła, jak się zdaje, wojna bezkrwawa w Ameryce.

Portugalija.

Wiadomości lizbońskie z d. 5. kwietnia donoszą: Dom Miguel wydał pod d. 19. marca w Braga postanowienie, przez które rozkazuje jenerałowi-majorowi Joaquim Telles Jordao, aby natychmiast objął dowództwo nad zamkiem St. Julien da Barra i innémi warowniami od niego zawisłémi, albowiem służba tego wymaga, aby to ważne dowództwo poruczone było pomienionemu jenerałowi; Dom Miguel wynurza oraz przekonanie, że jenerał-major na téj posadzie postępować będzie z takiém uczuciem honoru, gorliwości i odwagą, jak tego dał dowody w dowództwie drugiéj dywizyi wojska czynnego, od którego teraz jest uwolniony.

W d. 27. marca przesłał naczelnie dowodzący hrabi Barbacena raport względem wycieczki, którą buntownicy w d. 25. rano przedsięwzięli przeciw szańcowi na Pont da Cabedello; raport ten jest datowany w głównéj kwatérze Villa-Nova da Gaja z d. 26. marca, podpisany przez dowódzcę trzeciéj dywizyi Jose Antonio d'Azewido Lemos, i jest następującéj treści:

»Senhor! Mam zaszczyt zawiadomić jmpana, że buntownicy wczoraj z południa o godz. 5téj starali się zniszczyć szańce, wysypane na Ponta de Cabedello dla zasłonienia posterunku, który ma nie dopuszczać, aby czółna wypływały w nocy i przechodziły rogatkę. Wtym zamiarze wylądowało w owém miéjscu 20 żołniérzy zasłonionych angielską łodzią, która stosownie do umowy płynęła z lisslem, podczas gdy ich piechota, postawiona na przeciwległym brzegu w Cantareira, miała wspiérać ich działanie ogniem broni ręcznéj. Oddziały nasze, stojące przy bateryjach Tancos i Barbacena i pod dowództwem kapitana Domingos Gonsalves Lopes z milicyi *Maja*, ruszyły śmiało naprzód dla odparcia nieprzyjaciela. Pułkownik Antonio Lobo da Lelva, który w téj chwili nadszedł, kazał się wojskom naprzód posunąć i staną tam na ich czele. Pomimo ogień kartaczowy i działowy z zamku da Foz zwielką odwagą posunęli się naprzód. Ponieważ nieprzyjaciel nie był w stanie wytrzymać ognia z bateryj Tancos, Barbacena i Dom Miguel 1. powrócił więc do swoich łodzi i przewiózł się na drugi brzég, nie zrządziwszy najmniejszéj szkody naszym szańcom; żołniérze nasi pozostali tamże aż do zmiérzchu, po czém cofnęli się, zostawiwszy zwyczajny posterunek.

W liście z Villa-Nova da Gaja z d. 24. marca czytamy: Podług autentycznego wykazu, od d. 1. do 22. t. m. przybyło do nas na różnych punktach naszych linij 188 Portugalczyków i obcych żołniérzy; między tymi było 97 zupełnie zbrojnych, 5 obcych podoficérów i wielu portugalskich artylerzystów. W nocy z d. 21. zatonęła łódz, która chciała buntownikom z pozarogatki dowieźć żywność.« Inne raporta jeszcze wyżéj podają liczbę zbiegów z wojska nieprzyjacielskiego.

Hiszpanija.

Gazeta nadworna madrycka z d. 1. kwietnia zawiéra długą odpowiédź na twierdzenie *Quo-*

tidienne i *Gazette de France*, że zwołane będą stany dla naradzenia się nad ustawą względem następstwa tronu: »Nie wiedzą dzienniki, »mówi gazeta nadworna« że przywrócenie naszéj dawnéj fundamentalnéj ustawy jest zniweczeniem tego wszystkiego, co pod rządem Filipa V. uczyniono na korzyść prawa salickiego, że przez to dokonano prawnego czynu i odtąd prawnie rozstrzygniona sprawa nabiéra powagi; że z tego powodu nié ma potrzeby, aby się naradzały lub zostrzygały przyszłe stany (Cortes) dla zrobienia prostego następstwa tronu ustawą zasadniczą monarchii? Kortezy z r. 1789. żądały téj ustawy, król Karol IV. potwierdził ją, Ferdynand VII. ogłosił ją 1830; nie brakuje jéj zatém niczego, aby była teraźniéjszą żyjącą i obowiązującą ustawą w formie wewnętrznéj i zewnętrznéj.« Po obszérnych uwagach nad nieograniczoną władzą króla, nad dumą narodu hiszpańskiego, którąby nigdy nie zezwoliła, aby się mieszano do spraw jego kraju (co szczególniéj służy za odpowiédź dla *Gazette de France*, która mówi o protestacyi gabinetu tuilleryjskiego przeciwko zniesieniu ustawy salickiéj) kończy gazeta nadworna w sposobie następującym: »Z tego, cośmy przytoczyli, wypływa, że naród hiszpański od czasu wiadomego i trudnego położenia swojego w r. 1808 doszedł do zajęcia pewnego stanowiska, z którego zapatruje się na horyzont przyszłéj swojéj pomyślności. Rządzi ón się monarchiczną zasadą, któréj ustawy i zwyczaje są od nie pamiętnych czasów tarczą jego, a król i jego rząd zawsze go wspiérały i ciągle dają mu tę samą pomoc, aby osiągnąć chwałę i bogactwa, jakie nadają ludom umiejętności i sztuki. Spokojność i bezpieczeństwo, zaufanie i mocna przychylność do politycznych instytucyj; pomyślność i materyjalny użytek z postępu oświécenia i oszczędności wypływające, moralność, owoce maxym religijnych i nawyknienie do pracy, — są szczęściem, którego sobie ludy życzyć mają, i w istocie takiémi są, jakie Hiszpanija koniecznie uzyska, jeżeli bronić będzie i utrzymywać korzystne stanowisko swoje przeciw namiętnościom, któreby ją z tegoż wyprzéć chciały.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na zgromadzeniu rady gminnéj Londynu uchwalono petycyją do obudwu izb parlamentu o zniesienie niewoli w osadach angielskich. W ciągu obrad utrzymywał p. Weston, że corocznie wprowadzają z Afryki 60 do 70000 niewolników, i z téj liczby przywieziono roku zeszłego do osad angielskich 5400.

Lord Palmerston przesłał angielskiemu rezydentowi w Grecyi p. Dawkins, jeszcze przed przybyciem króla Ottona i jego wójsk do Nauplii, listy wierzytelne jako nadzwyczajnemu posłowi przy królu Grecyi.

W Londynie panuje teraz i to od trzech tygodni chrypka (grippe).

Pismo londyńskie mówi, że gdy przed 50 laty grasowała w Londynie influenza, kiedy ustała, tak wyborne było zdrowie mieszkańców, że lékarze prawie nic nie mieli do czynienia.

Na wyspie Zielonego Przylądku przez trzy lata dészcz ani razu nie padał, wszyscy mieszkańcy wymarli z głodu; reszta 30 do 40000 została przez nadesłanie żywności uratowana.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 11. kwietnia pod czas rozprawy o zezwolenie na pieniądze ku wsparciu emigrantów bawiących we Francyi wniesiono rzecz o oddaleniu się znacznéj liczby emigrantów (samych Polaków) z różnych depots do Szwajcaryi, a minister spraw wewnętrznych (hr. d'Argout) oświadczył, iż podług doniesień, które otrzymał, 300 tych emigrantów opuściło potajemnie depot w Besançon, aby się udać przez Szwajcaryją do Niemiec, dokąd wezwali ich źli doradzcy do wspiérania powstania. Z późniéjszych doniesień dowiedział się ón, że cztérdziestu polskich oficérów oddaliło się w podobnym zamiarze z Dijon; podobnie zaszło w Lous le Saulnier, w Luxeuil, Poligny i t. d. — P. Garnier Pagés (o którym *Temps* zapewnia, że wié wszystkie tajemnice wewnętrznych i zewnętrznych klubów) zaprzecza twierdzenie, iżby oddalenie emigrantów, nie mających zamiaru udania się do Niemiec, pochodziło z powodów politycznych. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na to, że oddalenie się ich miało w rzeczy saméj cel polityczny; nie chce daléj w to wchodzić, lecz nie trudno byłoby mu w razie potrzeby stawić tego dowody.

Względem faktum, przytoczonego przez ministra spraw wewnętrznych, p. d'Argout, na posiedzeniu izby deputowanych w d. 11. kwiet.: że blisko 400 polskich emigrantów (wszyscy oficérowie) opuścili tajemnie swoje depots we Francyi, odpowiedział p. Garnier Pagés: »Na teraz odpowiadam jedynie na podanie ministra spraw wewnętrznych, że 300 Polaków opuściło depot w Besançon. Wiadome są wpanom instrukcyje, które ten minister wydał, że wszystkim tym nie należy dawać wsparcia, którzy w skutek amnestyi, do kraju swojego powrócić mogą

wieluPolaków objętych jest amnestyją, albowiem nigdy całych mas nie proskrybowano. Nie pomyślano nigdy kogo innego proskrybować, jak tylko mężów znanych ze swego osobistego wpływu. Do prawdy podobnym jest, że tych 300 Polaków, którzy depots w Nancy, Besançon i Jura opuścili, byli w obłędzie; sądzili oni, że się nie mają żadnego od rządu spodziewać wsparcia, i dla tego oddalili się ze swojego depot.« Kilka głosów: »Powinni byli przynajmniéj poczekać, dopókiby im wsparcia nie odmówiono.« P. Garnier Pagés: »Nie udali się do Niemiec jak tu powiedziano; nie mieli żadnego udziału w osławionéj rewolucyi frankfurtskiéj, która na tém zależała, że udérzono na dwa posterunki; poszli oni do Szwajcaryi. Mości panowie, powinniście sobie przypomnieć, że chociaż liczba Polaków znacznie się pomnożyła, ilość mającego się im dać wsparcia taż sama pozostała, przezco koniecznie każda część na jednego z nich wypadająca znacznie się zmniéjszyć musiała. Ponieważ w Besançon żołd nie wystarczał, przeto oddział tych emigrantów opuścił to miasto dla udania się do Szwajcaryi.« Kilku członków: »Zdajeż się, że głównym miéjscem ich zgromadzenia jest Szwajcaryja?« Inni członkowie: (do p. Garnier Pagés) »Z kąd wpan tak dobrze jesteś zawiadomiony?« Towarzystwo: »Radź sobie, to ci Bóg pomoże« ma także swoję zewnętrzną policyją tak dobrze, jak wy swoję wewnętrzną? P. d'Argout: Zacny członek rzekł, że emigranci opuścili depots w Nancy, Besançon, Dijon, Luxeuil, Poligny i Lous-le-Saulnier tylko z obawy, iżby nie zastosowano do nich rossyjskiéj amnestyi, i nie odjęto im wsparcia. W ten błąd nie mogli oni popaść, albowiem amnestyja rossyjska rozciąga się tylko do podoficérów i szeregowych. Ci zaś, którzy wspomnione depots opuścili, są sami oficérowie, którzy nie mogli przypuszczać zamiaru francuzkiego rządu, aby na zasadzie owéj amnestyi pozbawiał ich dawnego wsparcia. Z żalem muszę powtórzyć, że krok ten nie pochodzi z innego, jak tylko politycznego powodu. (Powszechne poruszenie) Powinienem nawet więcéj powiedzieć, powinienem oświadczyć, że gdyby potrzeba było złożyć dowody mego twierdzenia, nie będzie mi to trudno uczynić.

W d. 12. kwietnia zajmowała się izba deputowanych brakiem w kassie przez Kessnera zrządzonym. Chodziło o to, czyli p. Louis, jako minister skarbu, ma być za to odpowiedzialnym, lub nie. P. Dupin bronił go mocno, przywodząc, że w najtrudniéjszych stosunkach i w ten czas, gdy kassy publiczne były próżne, objął ministeryjum, a oddalając się zostawił napełnione kassy. P. Lafitte uważał to za zaczepkę uboczną na swój zarząd, oświadczył, że wbrew swojéj chęci i po długiém namyślaniu się wstąpił do ministeryjum, a co się dotycze stanu kassy państwa, odwołuje się ón do świadectwa pana Thiers (podsekretarza stanu w skarbie za Lafitta). Dupin odrzekł, że słowy swojémi nie chciał ón ganić administracyi Lafitta. W końcu uchwaliła izba prawie jednomyślnie, usunąć to pytanie porządkiem dziennym, albowiem dopiéro ustawa o rachunkowości na 1831 da sposobność rozstrzygnienia téj okoliczności.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 13. kwietnia z liczby prożb, z których zdano sprawę, tylko jedna ściągnęła uwagę; 1200 mieszkańców depart. Var, przy wielu innych żądają zniesienia wszystkich podatków niestałych, progressyjnego nakładania podatków podług majątku i wyraźnéj równości wszystkich obywateli podatki płacących, umiejących czytać i pisać, a to we wszystkich prawach cywilnych. Komisyja gani nieprzyzwoity ton prożby i wnosi na porządek dzienny; pan Garnier Pagés ujmuje się za proszącymi, i chwyta sposobność wystawienia swoich republikanckich myśli. Gdy minister Barthe wywiódł początek takich próźb i okazał, że są częścią karlistowskie, a częścią republikanckie, przeszła izba do dziennego porządku. Izba przyjęła dwie ustawy względem kanału Correze i Vezere, i względem porznięcia kanałów w depart. Manche, bez rozpraw nawet, i w końcu rozpoczęły się narady względem ustaw, mających się w osadach zaprowadzić. Art. 1. opiewa: Każdy, kto się wolnym urodził, lub uzyskał prawnie swoję wolność, używa w osadach francuzkich praw cywilnych i politycznych pod przepisanémi prawem warunkami. Pan Salverte żąda, aby położono: »Każdy, kto jest wolnym urodzony i takim jest *de facto*«; nie można nigdy mówić o prawnie nabytéj wolności, albowiem dotąd nie było żadnego ustawodawstwa. Nadto życzy sobie, aby postanowienie z 1832, podług którego wbrew dawnemu zwyczajowi, każdy przez swojego pana uwolniony niewolnik jest od rządu za takiego uznany, zostało w ustawę zamienione. Twierdzenie z wielu stron, że pomienione postanowienie bywa często w osadach nie zważane, zaprzecza minister marynarki. Izba nie może przystąpić do uchwały, ponieważ nie ma zupełnéj liczby. Dalsze narady odłożone są do ośmiu dni.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 16. kwietnia (o którém donieśliśmy krótko w nrze. 52 Gaz. naszéj) gdy prezydent dał głos obrońcom obwinionego jerenta Trybuny, pa. Lion-

ne, wystąpił najprzód piérwszy obrońca, Cavagnac. On, równie jak kolega jego, Marast, wyznają śmiało i bez ogródki najgwałtowniéjsze zasady republikanckie, i biorą je za podstawę swoich rozumowań. Cavagnac usiłuje dowieść, że izba w teraźniéjszym składzie swoim wcale nié ma prawa sądzić obywatela, ponieważ nie jest reprezentantką narodu, lecz tylko garstką uprzywilejowanych; że byłoby tego nadto, gdyby członkowie izby obok ogromnych przywilejów swoich chcieli jeszcze rościć sobie prawo do nietykalności. Ponieważ mu najbardziéj zależy na usprawiedliwieniu tego, co o utwierdzeniu Paryża w Trybunie powiedziano, utrzymuje więc zasadę, że żywioły każdego państwa potężnego są z jednéj strony w sile władzy wykonawczéj, z drugiéj strony w nieufności władzy sądowéj ku władzy wykonawczéj. Z tego więc, że izba tę naturalną nieufność tak dalece zaniechała, że dozwala otoczyć cytadelami Paryż, do którego za konwentu żaden żołniérz na kilka mil nie powinien się był zbliżyć, wyprowadza wniosek, że izba w swojéj przeciw-rewolucyjnéj dążności jest współwinowajcą z rządem. Zastrzegłszy sobie na końcu uroczyście, aby zasad stronnictwa jego nie mieszano z zasadami oppozycyi w izbie, która sobie nie może wybić z głowy monarchii, ogłosił formalnie rzeczpospolitą i propagandę na przyszłość, i dodał, że dla tego tylko srożeją przeciw prawdzie, ponieważ w teraźniéjszym systemacie wszystko jest popsute i przekupione, lecz duch republikancki ozionie w krótce izbę, któréj poselstwo w samym źródle jest złe i podéjrzane. — Marrast, drugi obrońca, miał bronić użytego w dzień. *Tribune* wyrażenia: *Chambre prostituée.* Stawił ón obydwie zasady rewolucyi i kontr-rewolucyi, jednę przeciw drugiéj, jako zupełnie jedna drugą wyłączające, i utrzymywał, że nie garstka uprzywilejowanych, lecz naród sądzić o tém powinien, czyli z rzeczą pospolitą wolność, sprawiedliwość, czyli z monarchiją egoizm i przywileje panować powinny. Dowodził, że w systemacie kontr-rewolucyi, jako w istocie swéj niepopularnym, wszystko skończyć się musi na przekupstwie, że rząd niepopularny koniecznie także niemoralnym być musi; izba zaś właśnie dla tego, że przysięgła na chorągiew doktryny, zupełnie wpadła w tę kałużę. Usiłował dowieść historycznie, że prostytucyja pod rządem przeszłym istniała jako system, tak, że deputowani z zastępców praw ludu stali się współwinowajcami rządu; dowodził, że system taki teraz jeszcze jest w najlepszym toku; że wyjąwszy urzędników i interesowanych, nié ma w izbie ani garstki niepodległych mężów, i że najniezgrabniéjszy egoizm tron swój w niéj założył. Na poparcie tego twierdzenia wyliczał nieprawne środki rządu, na które izba zezwoliła, i dał do zrozumienia, że tajemne wydatki przeznaczone są na płacę niektórych deputowanych. Utrzymywał, że ich, republikanów, dla tego tylko nazywają anarchistami, ponieważ oni ogłaszają potrzebę, którą społeczeństwo głęboko czuje, potrzebę moralną. Skończył témi słowy: »Jeżeli tylko przeciw Trybunie wojnę prowadzicie, to jest dziecińwhat stwem; jeżeli zaś przeciw wolności druku, sami w téj walce zaginiecie!« Po téj mowie pokazało się w izbie trochę poruszenia. Gdy obwiniony oddalił się z swymi obrońcami, przystąpiono do tajemnego głosowania względem pytania, czy obwiniony jest winny; 17 członków nie głosowało. Izba uznała jerenta Trybuny 256 głosami przeciw 50, winnym. Prezes czyta list obrońców, w którym zwracają uwagę na niesłuszność surowéj kary, ponieważ jerent Trybuny najmniejszego nie miał udziału w obwinionym artykule. Prezes ogłasza obwinionemu wyrok izby, a Cavagnac wykłada ustnie i obszérnie treść owego listu. Prezes przytoczył potém ustawy, ściągające się do niniéjszego przypadku: Podług ustawy z r. 1819 najmniejsza kara jest jednomiesięczne więzienie i 200 franków kary pieniężnéj, największa trzechletnie więzienie i 5000 franków, która ustawą dodatkową z r. 1828 została podwojona, a zatém 10,000 fran. Z 304 głosujących było 204 głosów za trzechletniém więzieniem i karą pieniężną 10,000 franków, za najmniejszą karą więzienia 39, za najmniejszą karą pieniężną 24 głosów, 30 kartek było białych, a 7 za karą średnią.

Francuzkie gazety piszą pod d. 12. kwietnia: Czwarta dywizyja wojska północnego pod rozkazami jenerała Fabre, któréj główną kwaterą było dotąd Valenciennes, została zwinięta. Nadszedł także rozkaz do wojska północnego, aby się powrócili urzędnicy kasy wojskowéj, poczty i t. d. i część pociągów. Te ostatnie przybędą do Versalu. W Toulonie przedsię biorą władze wojskowe środki, zapewne, aby spokojność publiczna nie została zaburzona. To samo postrzegać się daje i po innych miastach Francyi, mianowicie w Strasburgu.

Nouvelliste mówi: Baron Bois le Comte, były naczelnik wydziału w urzędzie spraw zagranicznych, wyjechał do Aleksandryi; domyślają się, że jedzie z poselstwem do paszy Egiptu.

W dniu 2. kwietnia były rozruchy w Perpignan z powodu, że powrócił tamże biskup

Od bramy miasta aż do biskupiego mieszkania, część pospólstwa szła za powozem biskupa, o którego przybyciu nie była zawiadomiona, sykała i wołała: precz z jezuitą! Gdy powóz stanął, zebrała się znaczna massa. Władze musiały użyć siły zbrojnéj ku obronie biskupa i tłuszcza ta siłą została rozpędzoną.

Hrabia Espana, były jeneralny kapitan Katalonii, bawi od d. 8. kwietnia w Marsylii; przybył ón tamże z Genui na statku parowym Henryk IV., i ma niebawem odpłynąć do Toulusy. Paszport jego oznacza go tylko pod imieniem właściciela rentów.

Oddział polskich emigrantów, którzy tajemnie w nocy z dnia 7. na 8. wyszli z Besançon, składa się z 3ch pułkowników, 6 podpułkowników, 12 majorów, 68 kapitanów, 96 poruczników, 204 podporuczników, 8 podoficérów i 25 szeregowych, razem 422. Dnia 7go ze zmiérzchem wyszli grupami z miasta i połączyli się o pół mili. Głównymi dowódzcami są pułkownik Antonini i kapitan Stolzmann. Większa część jest zbrojna. Uorganizowali się oni w Mome, wsi pod Besançon.

Dowiadujemy się, że niektórzy Polacy, którzy bawili od niejakiego czasu w Paryżu, na wiadomość o oddaleniu się ich ziomków, bawiących we wschodnich departamentach, opuścili stolicę z własnego natchnienia, aby się z nimi połączyć.

Okręt linijowy »Superbe«, który z Algiéru powrócił do Toulonu, odebrał w dniu 4. rozkaz wypłynąć jeszcze tego samego wieczora na Wschod i stawić się pod rozkazy kontradmirała Hugon. Wice-admirał Ducrest de Villeneuve bawi za urlopem w Toulonie, gdzie leży niebezpiecznie chora jego córka. Wice-admirał Rosamel, prefekt morski w Toulonie, został do Paryża wezwany; następcą jego ma być p. Jurien Lagraviere, prefekt marynarki w Rochefort. Bryg handlowy »Dwaj przyjaciele« zawinął d. 7. kwietnia z Bony. Gdy odpływał, panowała tamże spokojność. Naczelnik pokolenia Beniacuf, najzaciętszy w okolicy, poddał się jenerałowi; po tym kroku wiele się dobrego spodziewają, bo właśnie to pokolenie utrudzało dowóz żywności, i nie dopuszczało przyjaźnym mieszkańcom zbliżyć się i wnijść w ściślejsze związki. Teraz jest Bona dla Europejczyków otwartą i mogą tamże osiadać. Niebezpieczeństwo życia i głodu minęło.

Testamentem, napisanym na wyspie ś. Heleny, Napoleon przeznaczył synowi swemu broń swoję. Marszałek Bertrand, Marchand i inni towarzysze wygnania Napoleona, zostali ustanowieni depozytoryjuszami, i broń tę mieli oddać synowi Napoleona, gdy dójdzie do lat 16 wieku swego. Tymczasem młody Napoleon mocno chorował, i umarł piérwéj, nim mógł objąć tę świetną część spadku po swym ojcu. Broń ta znajduje się jeszcze w ręku depozytaryjusza. Zasięgnął ón rady prawników względem jéj wydania. Pan Patorni, adwokat przy sądzie królewskim w Paryżu, ułożył pismo, w którém umieścił trzy następujące pytania: 1) czyli broń Napoleona należy do Maryi Ludwiki, to jest to Austryi? 2) czyli należy do rodziny ojca w Rzymie, 3) czyli należy do narodu francuzkiego? Panowie Odilon Barrot, Paillet i Dupin oświadczyli swoje zdanie zgodne ze zdaniem pana Patorni, iż broń Napoleona jest własnością narodową, i że rząd ma prawo domagać się jéj, celem umieszczenia w zbiorze publicznym.

Podług wiadomości z Algiéru z dnia 20. lutego, missyjonarz Müller napisał list do rektora seminaryjum w Nancy, w którym mu donosi, że jego usiłowania do rozszérzenia religii tamże pomyślny odniosły skutek. Kaplica katolicka, która przez długi czas była opuszczona, teraz jest znowu odwiedzana. On sam miewa w niéj kazania w trzech językach, francuzkim, włoskim i niemieckim. Liczba jego słuchaczów codzień się także powiększa; na mszy wielka liczba ludzi jest przytomna, także u spowiedzi i kommunii. Przysłano mu także mnóstwo dzieci, dla uczenia się u niego katechizmu. U większéj części rodzin europejskich w Algiérze, mianowicie między niemieckiémi, wielka panuje nędza i widać wiele siérot. On sam, wspiérany przez kilka bogatych familij, starał się o polepszenie położenia tych nieszczęśliwych, i wzmiankuje przytém osobliwie o gorliwości 8 znakomitych dam, które się mocno niémi zajęły. Dobrzeby było, gdyby we Francyi otworzono składkę dla siérot w Algiérze. Z resztą w osadzie panuje spokojność, a temperatura jest prawdziwie wiosenna.

Statek parowy le Commerce de Rouen, udając się z Paryża do Rouen, przed kilku dniami udérzył o pal mostu, i blizko Mantes zatonął. Naładowany był cukrem i kilku skrzynami narzędzi, służących sławnemu mechanikowi Bosco do jego reprezentacyj. Wszystkie rzeczy, które uratowano, są tak uszkodzone, że nie mogą być wcale użyte. Nieszczęście to ogołociło p. Bosco z wszelkich sposobów utrzymania się, i nie dozwala mu wypełnić zobowiązań jego w Rouen, zkąd miał się udać do Hawru i Londynu. Zmuszony jest przeto powrócić do

Paryża, dla zrobienia nowych w miéjsce utraconych narzędzi.

Turcyja.

Z Konstantynopola donoszą pod dniem 10. kwietnia: Stosownie do zwyczajów porty, w skutek których posłowie europejscy podają wprzód swoje listy wierzytelne w. wezyrowi, i potém jakiś czas muszą czekać na posłuchanie wstępne u jego wysokości, przeznaczono baronowi Stürmer ze strony ministeryjum dzień 30. marca, aby oddał piérwszą wizytę porcie. Baron Stürmer podał tegoż dnia swoje listy wierzytelne w. wezyrowi na posłuchaniu uroczystém, w pałacu porty, przyjęty przez Rauf paszę ze zwyczajnémi honorami, przy przyjmowaniu reprezentantów wielkich dworów przestrzeganémi; przed tém posłuchaniem odwiédził baron Stürmer ministrów porty.

W d. 5. zawinął do zatoki bujukderskiéj żądany od sułtana korpus posiłkowy rossyjski 5000 ludzi na kilku statkach przewozowych pod zasłoną trzech okrętów linijowych i 1 fregaty z morza Czarnego. Wojskiem tém, złożoném ze strzelców, artylerzystów i kilkuset Kozaków, dowodzi jenerał Ungebauer; rozłożyło się ono obozem na wzgórzach Chunkiar Iskalessi, niedaleko azyjatyckiéj wsi Peikos. Naczelne dowództwo nad tym korpusem posiłkowym będzie miał jenerał Murawiew, który od czasu powrotu z Aleksandryi bawi w téj stolicy. Drugim oddziałem floty dowodzi kontr-admirał Kumani. Z okrętów rossyjskich, znajdujących się na Bosforze, odpłynął niedawno do Grecyi bryg Paris. Dowódzcą tego bryga jest brat ces. rossyjskiego posła p. Buteniew, który w bitwie pod Nawarynem rękę utracił, i którego mianowanie na adjutanta cesarza Mikołaja nadeszło tu na kilka godzin przed jego odjazdem.

Król. hiszpański minister rezydent p. Vial, przeznaczony jako nadzwyczajny poseł jego katolickiéj mci do Londynu, wyjechał w dniu 28. marca z Konstantynopola, odwiedziwszy wprzód ministrów porty. Płynie ón na okręcie kupieckim do Marsylii, gdzie odbędzie kwarantanę i uda się przez Madryt na miéjsce swojego przeznaczenia. Stolica jest zupełnie spokojna.

Z wiadomości z Konstantynopola z dnia 14. kwietnia, odebranych w Wiédniu przez nadzwyczajną sposobność, dowiadujemy się: W d. 11. wieczorem przybył tu wyprawiony przez Amedszy efendego z Kutahia goniec z odpowiedzią Ibrahima paszy na przełożenia, zrobione przez portę. Jak słychać, Ibrahim pasza przyjął propozycyję, na mocy któréj Syryja wraz z Damaszkiem i Aleppo ma być połączona z wielkorządztwem jego ojca, Mehmeda Alego, atoli żąda jeszcze, aby mu odstąpiony został obwód Adana (w Karamanii), poczém natychmiast cofnie się z Anatolii. W skutek tych udzieleń były d. 12. b. m. wielkie narady u porty, i jak słychać, uchwalono wyraźnie nie odstępować Adana. Jeszcze tego wieczora ma być do Kutahia wyprawiony Tatar z tém postanowieniem, które list francuzkiego posła, admirała Roussin, najmocniéj wspiéra. Porta prosiła ces. rossyjskiego posła, pana Buteniew, aby ces. rossyjska eskadra, jakoteż wojsko lądowe, aż do przybycia odpowiedzi z Kutahia na swojém teraźniéjszém stanowisku pozostały.

Dostrzegacz Austryjacki z dnia 28go kwietnia donosi co następuje: Podług wiadomości z Konstantynopola z dnia 16. odebranych, powrócił król. francuzki sekretarz poselstwa pan Varennes w dniu 14. wieczorem do stolicy. O wiadomościach, jakie przywiózł, nic pewnego nie słychać, oprócz, że Ibrahim pasza począł się cofać i pochlebiają sobie, że Egipcyjanie opuszczą niebawem Anatoliję. Uwagi godna, że porta ogłosiła w tych dniach nowy tewdschihat czyli listę rozdania wielkorządztw państwa, która zwykle po święcie bejramu bywa ogłaszana, co wszelako tą razą nie mogło być dla okoliczności. Ten tewdszihat potwierdza Mehmeda Alego na wielkorządztwie Egiptu, wraz z całą Syryją, z Damaszkiem i Aleppo, i wyspą Kandyją, a syna jego Ibrahima paszę na wielkorządztwie Abissynii i Sandszaku Dżiddy, jako też na urzędzie Scheich ol Harem Mekki. Z tego wnoszą w publiczności, że porta uważa układy z wice-królem Egiptu i jego synem jakby za ukończone.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś, *Der Barbier von Sevilla*, wielka komiczna opera w 2 aktach.
Jutro: *Pächter Feldkimmel aus Tippelskirchen*, krotochwila w 3 aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: przedstawienie we 3 oddziałach pod nazwą: *Co kto lubi.*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 18. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.